



krótko

Skupione media

REGION. 31 stycznia Msza św. pod przewodnictwem bp. W. Lechowicza rozpoczęła dzień skupienia dla ludzi mediów z Małopolski i Podkarpacia. Dziennikarze wysłuchali wykładu ks. prof. Michała Drożdża pt. „Misyjność dziennikarstwa – rzeczywistość między ideałem a iluzją” oraz uczestniczyli w panelu na temat roli dziennikarza w małych ojczyznach.

Promyczkowy tort

Nowy Sącz. 31 stycznia i 1 lutego wydawnictwo „Promyczek” świętowało 10-lecie istnienia. Urodzinową gałą poprowadził Michał Juszcakiewicz z TVP. Był koncert, spotkanie z wódcami miasta, artystami związanymi z wydawnictwem i przyjaciółmi „Promyczka”. Obchody zakończyła Msza św. w bazylice kolegiackiej.

Arka pomocy

GRÓDEK. 48 osób wzięło udział w dniu skupienia dla żyjących w związkach niesakramentalnych. Odbył się on w „Arce” 31 stycznia. Zamyśleniom przewodził ks. Robert Kantor, sędzia sądu biskupiego. Uczestnicy wysłuchali m.in. konferencji o statusie osób niesakramentalnych we wspólnocie Kościoła. Mieli też okazję rozmowy na temat możliwości uregulowania swego życia wiary w relacji do sakramentów.

Wieczysta adoracja w Dąbrowie Tarnowskiej

Całą dobę z Jezusem



KS. ANDRZEJ TUREK

To jedyna parafia w diecezji, której **wierni podjęli się adorować Jezusa dzień i noc. Wytrwają?**

W Dąbrowie Tarnowskiej 29 stycznia koncelebrowaną Eucharystią bp Wiktor Skworc zainaugurował adorację Najświętszego Sakramentu – całodobową. To fenomen na skalę ogólnopolską.

Impuls i działanie

– Staraniem mego poprzednika, ks. prał. Józefa Poremy, rozwinęły się całodzienne pierwszorzutowe adoracje. Mieliśmy na czym budować – mówi ks. Stanisław Cyran, dąbrowski proboszcz. Wstępem do 24-godzinnej modlitwy były parafialne rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym, trwające od października do Bożego Narodzenia 2008 r.

– Z proboszczowskim impulsem prowadziliśmy też przygotowania praktyczne – informuje Janusz Wątroba, główny koordynator wieczystej adoracji. – Wykonaliśmy setki telefonów. 460 osób podjęło się miodlitewnych dyżurów.

Chodzi o miłość

Struktura adoracyjna to koordynator główny, 4 osoby odpowiedzialne za poszczególne części doby, odpowiedzialni za modlących się w danych godzinach. W każdej godzinie Jezusa adorują minimum dwie osoby. Nocą kościół jest zamknięty, a wymianę orantów umożliwia specjalny domofon. – Adorację podejmujemy z prośbą o trzy łaski – wyznaje ks. Cyran. – Choć naszą stałą intencją jest towarzyszenie powołanym do służby Bożej, prosimy, aby Jezus oczyszczał nasze serca, iżby zawsze głównym motywem bycia z Nim była bezinteresowna miłość, żeby prowadził nas do wiary

żywej i dawał łaskę wierności.

Bóg prowadzi

– Uczcie się patrzeć na ludzi, tak jak Jezus patrzy na was! – wołał w homilii bp W. Skworc. – A jest to wzrok Miłości, nieskończonego obdarowywania! Niech spotkanie z Panem zawsze prowadzi ku miłości zwykłej, szarej, rodzinnej, sąsiedzkiej, w szkolnej klasie, wśród współpracowników, na ulicy... Hierarcha prosił orantów o czystość serca, w czym ma pomóc stała obecność spowiednika w kościele. Zachęcił również wiernych z dekanatu, aby nawiedzali Jezusa w dąbrowskiej świątyni.

Całodobowa adoracja ma trwać na razie przez rok. Janusz Wątroba nie kryje radości. – Pewnie, że damy radę. Przecież to sprawa Boża. Jezus nas prowadzi. Owoce będą błogosławione i obfite.

Jezus w Dąbrowie adorowany jest dzień i noc

Ks. Andrzej Turek

Przybyło nam parafii



DIECEZJA. W styczniu biskup tarnowski Wiktor Skworec erygował dwie nowe wspólnoty wiary. Przy poświęconej w sierpniu 2008 r. kaplicy (na zdjęciu) powstała parafia pw. Opatrz-

ności Bożej w Woli Mieleckiej. Drugą oficjalnie ustanowioną jest parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Starym Sączu. Tym samym w diecezji mamy 446 parafii. **gb**

Ekumenizm

KRYNICA. W ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan ekumeniczne nabożeństwo odbyło się w greckokatolickiej cerkwi. Uczestniczyli w nim: ks. Eugeniusz Szymczak, proboszcz katolickiej parafii, ks. Jan Pipka, proboszcz greckokatolickiej wspólnoty, ks.

Piotr Pupczyk ze strony prawosławnej i ks. Paweł Badura z ewangelicko-augsburgskiej. – Chcemy wspólnie modlić się, podtrzymywać dobre relacje i podkreślać wszystko, co nas łączy – mówi Adam Mazur z AK w Muszynie, organizator spotkania. **gb**



Dodatkowe zielone hektary



WOJNICZ. Samorząd podjął decyzję o powiększeniu obszaru Zielonego Parku Przemysłowego o kolejne 66 ha. Skorzystają na tym właściciele działek, którzy będą mogli korzystnie je sprzedać. – Zyska też gmina, do kasy której napłyną podatki od nowych firm. Powstaną też nowe miejsca pracy – mówi Zbigniew Nosek, burmistrz Wojnicza. Dotychczas strefa wojnicka miała 60 ha, na których działalność rozwinęło 6 dużych firm. **gb**

Będę czytał Pismo Święte

BOCHNIA. „Wzorem św. Pawła iść za Chrystusem” – to temat triduum biblijnego, które trwało od 22 do 24 stycznia. Trzydniowe spotkanie z Biblią było przygotowaniem do święta Nawrócenia św. Pawła, wpisało się również w obchody Roku Apostoła Narodów. Wierni wysłuchali prelekcji biblijnych, wielu wpisało się do książki zobowiązań czytania Pisma Świętego (na zdjęciu). **ak**



Raport z obłąconego miasta



NOWY WIŚNICZ. Ponad 200 osób uczestniczyło w II zjeździe małopolskich ofiar komunizmu, który odbył się 24 stycznia. Zorganizowało je Muzeum Ziemi Wiśnickiej wraz z Urzędem Miasta i Małopolską „Solidarnością”. Była Msza św. i wykład

dr. Jarosława Szarka z IPN na temat planów rozbicia „Solidarności” przez komunistów. W Małopolsce po 13 XII 1981 r. internowano ponad 400 osób, z czego prawie połowa była więziona w wiśnickim więzieniu. **js**

Sadownicy razem

OLSZANA. „Olsad”, skupiająca 30 osób grupa producentów jabłek, wybudowała wielką przechowalnię owoców. W 12 komorach można ich pomieścić 2 tys. ton. Wyposażona

jest w nowoczesną pakowalnię i sortownię. – Sadownicy zaczynają dostrzegać, że w jednośi siła. Przechowalnia pozwala nawet po 7 miesiącach dać konsumentom pełnowartościowy owoc – twierdzi Jan Golonka, starosta sądecki. Adam Maciusek z grupy „Olsad” zauważa, iż obiekt usprawnia też działalność handlową. **gb**



Liczę na nagrodę w niebie

Kościelny zastrzyk

Rozmowa z **Haliną Żabą**, pielęgniarką w tarnowskim Wyższym Seminarium Duchownym.



Halina Żaba w seminaryjnej przychodni zdrowia pracuje 35 lat

Ks. ANDRZEJ TUREK: Klerycy boją się zastrzyków?

HALINA ŻABA: – Zazwyczaj tak. Chyba dla nikogo nie jest to przyjemne.

Czy przeżywanie choroby podobne jest u świeckich i duchownych?

– To sprawa bardzo indywidualna. Zależy od wielu czynników, osobowości, nawyków wyniesionych z domu. Generalnie mówiąc, duchowni są mniej cierpliwi. Często denerwuje ich samo pojawienie się choroby. Może dlatego, że oznacza to dla nich stratę czasu, a im się wpaja, żeby czas maksymalnie wykorzystywać? Są też

bardziej bezradni. Badania, zabiegi – wszystko to ich jakoś przerasta. Gdyby duchownych nie popchnąć, podprowadzić, sami pewnie nie robiliby nic z chorobą.

A często chorują?

– Podobnie jak inni ludzie. I na podobne dolegliwości. Przeziębienia, jakieś nerwobóle. Życie duchownego jest stresujące już od seminarium.

Wykłuła Pani wiele księzowskich pokoleń. Czy w kwestiach zdrowotnych widać różnice między dawnymi a obecnymi kandydatami do kapłaństwa?

– Nie zauważyłam. Różnice są jednak, jeśli chodzi o dawne i obecne czasy. Za komuny duchowny był obywatelem drugiej kategorii, w praktyce bez prawa do świadczeń medycznych. Musiałam

posługiwać się „kombinezowanymi” zaświadczeniami i skierowaniami, często wprowadzać kleryków do przychodni bocznym wejściem. Pełna dyskrecja. O mej pracy w seminarium wiedziała tylko moja bezpośrednia przełożona. Dziś wiem, że ryzykowałam dużo: utratę pracy a nawet dyplomu.

Jako seminaryjna pielęgniarka pracuje Pani 35 lat. Gdyby pokusić się o bilans tego jubileuszu...

– Dziękuję Bogu, że trafiłam do seminarium. Klerycy, obecnie także już starsi, szacowni kapłani, pamiętają mnie, pozdrawiają na ulicy. Myślę, że też czasem za mnie się pomodlą. Duchowni potrafią być wdzięczni. To cieszy. Ale najbardziej cieszę się Bożą zapłatą. Liczę po cichu, że Bóg w niebie nagrodzi mi te wszystkie seminaryjne lata.

Modlitwa ludu Bożego

Brewiarz świeckich

Choć **brewiarz jest liturgiczną modlitwą całego Kościoła**, to jednak zbyt często świeccy pozostawiają go duchownym. Z nielicznymi wyjątkami.



Brewiarzową modlitwę świeckich prowadzi ks. Władysław Buczek

modlitwę nawet 50 osób prowadzi ks. Władysław Buczek, penitencjarz. – Zwyczaj odmawiania brewiarza przez świeckich już tu był – mówi ks. Władysław. Świeccy brewiarz zaczęli odmawiać na spotkaniach Towarzystwa Przyjaciół KUL. Robi to też rada duszpasterska. Tylko w ciągu ostatniego roku i tylko przez urząd parafialny rozeszło się w tej mieleckiej wspólnotie 140 brewiarzy. – Cieszę się, że ta codzienna modlitwa Kościoła jest u nas odmawiana wspólnotowo. Tym bardziej że ponieważ zastąpiła niedzielne nieszpory, które jakby zostały zapomniane w parafiach – dodaje ks. prał. Kazimierz Czesak, proboszcz miejscy. **gb**

W mieleckiej parafii pw. MB Nieustającej Pomocy od roku w dni powszednie po jednej z rannych Mszy św. świeccy odmawiają brewiarz. Wspólna

Wolontariusz potrzebny od zaraz

Chętne dłonie

Jedną z większych przeszkód w rozwijaniu wolontariatu jest fakt, że chętni nie wiedzą, komu mogliby ofiarować swe ręce do pracy. Teraz ma się to zmienić.

Centrum Animacji Społecznej „Horyzonty” w Tarnowie opublikowało wydawnictwo „Zostań Wolontariuszem – tarnowski informator 2008/09”. – Młodzi ludzie mają potrzebę pomagania, nawet dziedzinę pracy, w której chcieliby te potrzeby realizować, ale często nie mają pojęcia, do kogo iść i ofiarować swoje zaangażowanie. Stąd ten informator – mówi Artur Gawle z „Horyzontów”, koordynator projektu. Lektura publikacji pokazuje, że tylko na terenie powiatu tarnowskiego jest 109 organizacji, które chętnie przyjmą wolontariuszy. – Książkę można znaleźć w szkolnych, miejskich i gminnych bibliotekach. Może dzięki niej choć trochę łatwiej



– Informator pomoże skojarzyć wolontariuszy z potrzebującymi – mówi Artur Gawle

będzie rozwijać wolontariat, który w Polsce ciągle, niestety, nie jest tak popularny, jak być powinien – dodaje Gawle. **gb**

Siostry Szkolne de Notre Dame

Wychowywać to znaczy?

Choć zgromadzenie sióstr de Notre Dame ma 175 lat i niezbyt polską nazwę, jest swojsko sądeckie i **posiada bardzo aktualne recepty na pracę z młodymi.**

Proszę, to nasza świetlica – zakonnica podobna do Matki Teresy z Kalkuty zaprasza do środka. Przepstępuję próg domu Sióstr Szkolnych de Notre Dame w Nowym Sączu. Przy zakonnicy dwie dziewczynki. Adrianna ćwiczy angielski na tablicy, Zuzia pochylona nad zeszytem. Obie mówią, że jest tu fajnie. – W tygodniu przychodzi do nas 44 dzieci, w tym 9 niepełnosprawnych. Świetlica to

także centrum 84 wolontariuszy – informuje Matka Teresa, czyli s. Beniamina. Wspólnotę domu przy ul. W. Pola tworzy pięć sióstr. – Praca z młodymi: uczenie religii, prowadzenie przedszkoli, świetlic, burs, wolontariat, to istotny wymiar naszego apostołatu – podkreśla s. Tobiasza, przełożona. We wszystkim chodzi o wychowanie, czyli uczenie wykorzystywania nabytych umiejętności dla dobra innych. Szczególną troską siostry obejmują dziewczęta – przyszłe matki, bo moralnie zdrowe rodziny to zdrowe społeczeństwa. Taką wizję dała im założycielka zgromadzenia, bł. Karolina Gerhardinger, szczepiąca zakonne pierwociny w Bawarii. – Uptywa już 175 lat od tamtego czasu, a te wskazania nie tracą na aktualności – twierdzi s. Tobiasza. – Chcemy wychowywać i ewangelizować. Temu też



Przychodzi do nas wiele dzieci i młodzieży – mówi s. Beniamina, obok s. Tobiasza

służą organizowane przez nas rekolekcje, na które serdecznie zapraszam.

Najbliższe rekolekcje dla młodzieży odbędą się w „Arce” w Gródku nad Dunajcem od 19 do 23 lutego. Zgłoszenia siostry przyjmują do 15 lutego, tel. 18 443 46 33, e-mail: magnificat.nowysacz@gmail.com.

xbt

Koncert charytatywny

Grajmy dla hospicjum

8 lutego w tarnowskim teatrze odbędzie się koncert na rzecz hospicjum domowego.

Przed publicznością wystąpi „Kapela znad Baryczy”. To kolejny koncert charytatywny, organizowany przez dr. Jacka Roika, na rzecz tarnowskiego hospicjum. – Jego celem jest zwrócenie uwagi na działalność jedynej tego typu placówki w tym mieście i jej finansowe wsparcie – mówi pomysłodawca koncertu. Wolontariusze

hospicjum nie tylko bezinteresownie ofiarują swój czas cierpiącym, znajdującym się w terminalnym stanie choroby nowotworowej, ale otaczają ich fachową opieką medyczną i pielęgnacyjną, wspierają też ich rodziny. Podczas koncertu odbędzie się kwesta, a zebrane środki zostaną przeznaczone na zakup najbardziej potrzebnego sprzętu medycznego. Bo hospicjum to również wypożyczalnia sprzętu. Będzie też można kupić prace niepełnosprawnych uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej im. Jana Pawła II w Tarnowie. Wstęp na koncert jest wolny. „Gość Niedzielny” patronuje wydarzeniu. **ak**



Ofiary stalinowskich represji

Rodzinną odpowiedzialność

Dopiero teraz z imienia i nazwiska poznajemy osoby, którym dedykowany jest tarnowski pomnik Ofiarom Stalinizmu.

Od kilku lat sprawę represji stalinowskich bada historyk dr Maria Żychowska. – Członków niepodległościowych organizacji poddawano w śledztwie oraz w więzieniach rozmaitym torturom. Zapadały wyroki długoletniego więzienia, nawet skazywano ich na śmierć. Szokuje też to, że stosowano odpowiedzialność zbiorową: karani byli i bestialsko przesłuchiwani członkowie rodzin, żony, krewni. Cierpiały nawet dzieci – opowiada dr Żychowska. W rejonie tarnowskim represjonowano kilka tysięcy osób. Jedne z cięższych prześladowań dotknęły na przykład rodziny Błasików, Jurkiewiczów, Zielińskich czy Śmistków. Stalinowskie prześladowania



GRZEGORZ BROŻEK

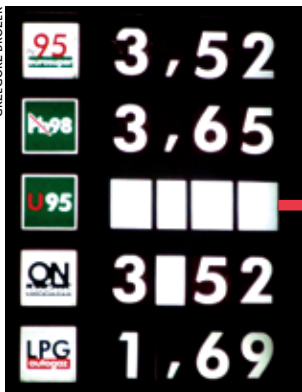
Od 7 lat w Tarnowie stoi pomnik Ofiarom Stalinizmu

skończyły się w 1956 roku. Zdaniem dr Żychowskiej, skutki tamtych czasów, zatrucia przez Rosjan duszy narodu, zbieramy do dziś, choćby w postaci pokutujących nadal w życiu publicznym spraw związanych z działaniem agencji. – Trzeba badać historię, bo, jak mówi powiedzenie, fałszywa historia jest matką fałszywej polityki – dodaje Żychowska. **gb**

Paliwowe (nie)porozumienie?

Drogie oktany

Małopolska ma najwyższe w Polsce średnie ceny paliw. Czy uda się skłonić sprzedawców do ich obniżenia?



Największe sieci utrzymują jednakowo wysokie ceny paliw

W połowie stycznia za olej napędowy w Małopolsce trzeba było średnio zapłacić 3,50 zł, a na Śląsku 3,30. Za benzynę PB 95 odpowiednio: 3,49 oraz 3,28. – Ceny są wygórowane, ale koncerny przyznają, że przy ustalaniu cen na stacjach bierze się również ceny na stacjach konkurencyjnych sieci – zauważa Krzysztof Podgórski, miejski rzecznik konsumentów w Tarnowie. Samorząd myśli zatem o budowie własnej stacji, gdzie paliwo byłoby tanie. – Należałoby raczej stworzyć miejsca pod budowę nowych stacji, bo im ich więcej, tym ceny niższe – uważa Andrzej Szcześniak, ekspert rynku paliw. **jp**

Warto się zastanowić

felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Dzisiaj Chrystus jest gotów ująć za rękę i udzielić pomocy każdemu potrzebującemu, byle o to poprosił. Także każdy z nas powinien pomyśleć, czy ktoś nie czeka, byśmy o nim i jego potrzebach powiedzieli Jezusowi i poprosili o pomoc. Nie chodzi tu jedynie o choroby ciała. Zbadajmy, czy nie ograniczamy się jedynie do modlitwy za zmarłych. Módlmy się także za tych, którzy doznawszy pomocy od Chrystusa, będą mogli podjąć służbę w dziele ewangelizacji w Jego Kościele jak teściowa Szymona Piotra. ■



Praca dla niepełnosprawnych

Dwa warsztaty

Praca jest jedną z tych wartości, które **nadają sens życiu ludzi**, zwłaszcza niepełnosprawnym.

Niecały rok temu w Cyganowicach koło Starego Sącza Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Gniazdo” uruchomiło środowiskowy dom samopomocy. – Bardzo się z tego cieszymy, ale marzymy o tym, by naszym dorosłym podopiecznym dać pracę – mówił Wojciech Lasek, wiceprezes Stowarzyszenia. Udało się to Stowarzyszeniu Rodziców i Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Radość” w Dębicy. W styczniu rozpoczął działalność w Woli Żyrakowskiej Zakład Aktywności Za-

wodowej. – Pracują w nim wraz z 8 instruktorami 22 osoby niepełnosprawne intelektualnie oraz chore psychicznie – mówi Paweł Morawczyński, wiceprezes „Radości”.

Niepełnosprawni mają w ZAZ-ie normalne umowy o pracę, pracują, ale zarazem przyuczają się do zawodu. – Mężczyźni pracują na stolarni. Kobiety zaś na warsztatach rękodzieła, zajmują się produkcją artykułów dekoracyjnych – opowiada Mariusz Paprocki, instruktor. Po kilku miesiącach pracy w ośrodku rada programowa oceni umiejętności podopiecznych i, jeżeli będą zadowolające, poszuka pracy w normalnych zakładach pracy. – Będziemy zapraszać tu pracodawców i przekonywać ich, że niepełnosprawny może być dobrym pracownikiem. Dla niepełnosprawnych bowiem normalne zatrudnienie i pensja to znak, że ich praca jest wartościowa, a oni sami przynajmniej częściowo samodzielni. Prawdziwa praca chyba najpełniej integruje ich społecznie – dodaje Paweł Morawczyński. **gb**

W Woli Żyrakowskiej niepełnosprawni pracują w warsztacie rękodzieła i w stolarni

Troska o drewniane zabytki

Od powietrza, ognia i wody

Łatwo nakazać montowanie zabezpieczeń, trudniej zdobyć na to środki, a najtrudniej uwierzyć, że to wszystko zapewni 100-procentowe bezpieczeństwo.

Pod koniec grudnia spłonęła w Łąpczycy zabytkowa drewniana dzwonnica. Tarnowski konserwator zabytków w odpowiedzi na to wydarzenie zapowiedział program prewencyjny, który ma zapobiec tego typu wypadkom w przyszłości. – Skierujemy pisma do parafii posiadających drewniane obiekty, czy mają systemy przeciwpożarowe i inwentaryzację architektoniczną – mówi Andrzej



Czy pożaru zabytkowej dzwonnicy można było uniknąć?

Cetera, szef tarnowskich służb konserwatorskich. W przypadku braku tych systemów, będą zalecenia ich szybkiego montażu. – Łatwo zlecić szybkie założenie instalacji, ale trudniej zdobyć na to środki. Systemy są już w bardzo wielu miejscach, choć może nie zawsze najnowocześniejsze. Nie są one jednak antidotum na każdy pożar – uważa ks. dr Piotr Drewniak, diecezjalny konserwator zabytków. W Łąpczycy dzwonnica została podpalona. W takim przypadku system przeciwpożarowy mógłby się tylko spalić wraz z nią. Ze wstydu, że i tak nie da rady ludzkiej głupocie. **jp**

Niespodzianki Cz

AFRYKAŃSKA

MISJA. Jeszcze w samolocie przypominały mi się skojarzenia z przeczytanych książek, obrazy z filmów. Z bliska **Afryka okazała się zaskakująco inna.**

tekst

KS. JERZY ZOŃ

rzecznik biskupa tarnowskiego

W drugą środę stycznia leciałem pierwszy raz do Afryki, by wraz z biskupem Wiktorem Skworcem, w ciągu 12 dni odwiedzić 10 naszych misjonarzy pracujących w Republice Środkowo-Afrykańskiej i Czadzie. W sumie 7 misji: Bimbo, Bagandou, Wantiguera, Bouar, Yolé, Baboua i Atronel.

Stolica bez prądu

Lądujemy w Bangi, stolicy Republiki Środkowoafrykańskiej, o brzasku. Żadnych świateł, cisza i spokój, mało okazałe, drewniane domy niedbale ułożone przy drogach bez asfaltu. Wylatywaliśmy z rozświetlonego nocą Paryża, a tu stolica kraju bez energii elektrycznej. Na lotnisku jeden samolot, wóz strażacki, kilku żołnierzy z bronią i pracownicy obsługi. Nikt się nie spieszy, wynagrodzenie jest pobierane za miejsce pracy, a nie za pracę. Długie formalności podkreślające wagę każdego wyjazdu. Przy wyjściu z lotniska pozytywne zaskoczenie. Nawet ktoś bardzo roztargniony nie wyniesie cudzego bagażu – obsługa sprawdza, czy numer walizki zgadza się z numerem na bilecie.



Smak kurzu i boa

Afrykańskie drogi, zwłaszcza te pokryte cienkim asfaltem, są chlubą rządzących i wyznacznikiem bogactwa kraju. Niestety w Republice Środkowoafrykańskiej mało jest asfaltowych kilometrów. Trochę lepiej wygląda Czad, a zwłaszcza stolica kraju N'Djamena. Wy tłumaczenie jest proste: tu jest ropa naftowa. W większości drogi są laterytowe, szutrowe, pełne trudno zauważalnych głębokich dziur i wojskowych barier kontrolnych. – Dobry terenowy samochód jest u nas koniecznością – podkreślają misjonarze. Trafiliśmy na porę suchą. Można więc dotrzeć do misji, choć w tumanie kurzu. Afrykański pył i kurz mają nie tylko różny kolor, ale i smaki, szczególnie czadyjski kurz okazuje się wielosmakowy. W Wantiguera częstują nas wężem boa, miejscowym przysmakiem. Ks. Marek Muszyński żartuje, że mamy szczęście, bo styczeń nie jest sezonem na gąsienice i koniki polne, inaczej uraczono by nas też takimi specjałami.

Życia obfitość i kruchość

W Bagandou, w wiosce Pigmejów, patrzymy ze zdumieniem na liczbę dzieci. Przy każdej kobiecie

biega kilkoro, obowiązkowo jedno jest niesione na plecach. Macierzyństwo to wartość. Wszystkie dzieci są ciekawe białych przybyszów,

Byłem gościem

Rozmowa z biskupem tarnowskim **Wiktorem Skworcem.**

Ks. ANDRZEJ TUREK: W jesieni był Ksiądz Biskup również w Afryce. Czy obecna wizyta jest podobna do tamtej?

BISKUP WIKTOR SKWORC: – Na pewno wspólnym mianownikiem jest to, że odwiedzałem młode Kościoły, które się rozwijają i nadal potrzebują pomocy z zewnątrz.

Jaki był motyw podróży?

– Odwiedziny polskich misjonarzy. Jako przewodniczący KEP ds. Misji mam obowiązek interesować się ich życiem i posługą, czasem



Poświęcenie krzyży w „tarnowskim” szpitalu w Bagandou

odwiedzać. Odpowiedziałem więc chętnie na zaproszenie misjonarzy z Republiki Środkowoafrykańskiej i Czadu, podobnie jak i na zaproszenie polskich żołnierzy strzegących pokoju na granicy sudańsko-czadyjskiej.

arnego Łądu

z wielkimi oczami i piękne, choć umorusane bardzo. Afryka daje obficie życie. Ale ze względu na biedę, zawiłości polityczne, zwyczajnie warunki klimatyczne często to życie zabiera, zwłaszcza małym istotom. Dobrze, że w Bagandou jest nasz „tarnowski” szpital. Ma on otrzymać nowy pawilon, a wraz z nim m.in. laboratorium, aptekę i gabinet stomatologiczny. Diecezja wydała już na placówkę 200 tys. euro. Na miejscu widać, jak bardzo jest ona potrzebna.

Dla nas niepojęte

Przewodniczący wioski blisko Bangi, gdzie zabrał nas ks. Sławek Głodzik, zaprasza na posiłek. Przy misce siadają z nami sami mężczyźni, kobiety i dzieci stoją z boku. To typowo afrykańska hierarchia ważności: mężczyźni, kobiety, na końcu dzieci. Dla Europejczyka niepojęta. Afrykanie są jednak rodzinni. Choć także rodzinność bywa zaciemniana przez zabobony. – Wszyscy członkowie rodziny obowiązkowo uczestniczą w pochówku zmarłego krewnego

– opowiada ks. Mirosław Gućwa. – Nie liczą się kilometry, koszty ani trudy drogi. Trzeba być obecnym, by nie zostać posądzonym o spowodowanie jego śmierci...

Wzajemna wdzięczność

Na Mszach św. w misjach Bimbo i Bagandou uderza zaangażowanie ludzi. Śpiew, taniec, procesja

z darami. Młody afrykański Kościół jest żywy, chociaż musi jeszcze dojrzewać w wierze. To dojrzewanie dokonuje się również pod okiem naszych misjonarzy. Chcą budować kolejne kaplice i rozwijać działalność edukacyjną. Kapłani, z którymi spotkał się bp W. Skworc, dziękowali za pamięć modlitewną, pomoc materialną i wszystkie gesty

solidarności. Radości z odwiedzin nie kryli też żołnierze WP z misji pokojowej w Irybie i Abeché. Afryka przez klimat uczy szacunku do natury, przez trudne warunki i nieprzewidywalność uczy pokory, pokazuje ludzką biedę, otwiera na odmienną kulturę i drugiego człowieka. Singila, czyli w języku sango – dziękujemy, Afryko! ■



ZDJEŃCA ARCHIWUM GN

W Republice Środkowoafrykańskiej posługują (od lewej): ks. Marek Muszyński, ks. Bronisław Kowalik, Marzena Koper, ks. Jerzy Bubulka, ks. Marek Mastalski, ks. Sławomir Głodzik, Elżbieta Wryk, ks. Marek Dziedzic, ks. Mirosław Gućwa, ks. Mieczysław Pająk
PO LEWEJ: – Kościół w Afryce jest młody i potrzebuje pomocy – mówi bp W. Skworc

m oczekiwany

I jak przyjmowano Księdza Biskupa?

– Byłem gościem oczekiwanym. Zarówno przez miejscowych biskupów, jak i misjonarzy i wojskowych. Trzeba podziwiać polskich księży pracujących w Afryce, siostry zakonne i świeckich wolontariuszy, ich dokonania na polu ewangelizacyjnym i materialnym. Biskupi afrykańscy bardzo szanują naszych misjonarzy, darzą ich zaufaniem, powierzają ważne zadania i odpowiedzialne funkcje. Trzeba też podziwiać naszych żołnierzy, działających w ramach EUFOR-u. Powitali mnie z serdecznością. Wielu było bardzo wzruszonych, z wiarą i radością uczestniczyło we Mszy świętej.

Co najbardziej utkwiło Księdzu Biskupowi w pamięci?

– Na pewno odwiedziny naszego szpitala w Bagandou, spotkanie z Pigmejami w ich wioskach i wizyta u polskich żołnierzy. To były wzruszające, wręcz przejmujące dreszczem doświadczenia. Szpital – wybudowany i funkcjonujący dzięki ofiarom zebranych przedkolędników misyjnych – jest szeroko otwarty dla wszystkich, zwłaszcza dla kobiet i dzieci, dla Pigmejów, czyli grup społecznych najbardziej marginalizowanych w Afryce. Pigmeje traktowani są jako podludzie. Tylko Kościół chce się nimi zajmować. Misjonarze obejmują ich teraz posługą przedewangelizacyjną, opieką medyczną i edukacyjną. W ramach tej ostatniej dokarmiają

też dzieci w szkołach. No i nasi żołnierze w misji pokojowej. Dzięki nim w rejonie Darfuru widziałem obozowiska uchodźców – całe miasta ludzi niczyich na pustyni. Świat wielkiej polityki i ekonomii ucieka od rozwiązania tego problemu. Należy się wdzięczność żołnierzom WP, zapewniającym na granicy RCA i Czadu pokój, który jest w Afryce największą wartością. Ponadto nasi wojskowi – na miarę swoich możliwości – spieszą również miejscowym z pomocą humanitarną. Pod mundurami twardych mężczyzn biją wrażliwe, słowiańskie serca.

Są już jakieś decyzje powizytacyjne?

– Myślę, że powinniśmy rozbudować szpital w Bagandou.

Cieszy się on bardzo dobrą opinią. To ewenement: szpital w środku afrykańskiej dżungli wybudowany i prowadzony przez diecezję w Polsce. Możemy być z tego dumni. Niezwykle ważnym jest też kształcenie seminarijnych. Biskupi w Republice Środkowoafrykańskiej i Czadzie proszą o wykładowców do seminarium. Chodzi m.in. o profesorów teologii moralnej i liturgiki. Trzeba będzie na wydziałach teologicznych szukać chętnych do podjęcia misyjnych wyzwań. Wydaje się, że dziś priorytetowym narzędziem pomagania Afryce, obok ewangelizacji, jest edukacja. Dzięki niej człowiek wydobywa się z nędzy, kształcony może zdobyć zawód i zyskać lepszy status społeczny. ■

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Kamionce Wielkiej**

Widowisko świata, aniołom i ludziom



ZDJEŃCA KS. ANDRZEJ TUREK

Proboszcz wyznaje zasadę, że **warto słuchać parafian i pozwolić im działać.**



XVII-wieczny kościół nadal służy ludziom

PO LEWEJ: Parafialną świątynię konsekrował w 1963 r. bp Jerzy Ablewicz

PONIŻEJ: Szkolno-parafialna grupa teatralna. Z lewej Maria Kruczek

Cieszymy się, to przecież raz w roku takie święto – w parafialnym domu seniora ruch. Pensjonariusze wybierają się na obchody Dnia Babci i Dziadka do miejscowej szkoły. Program zapowiada się interesująco. Zwłaszcza występ grupy teatralnej.

Świątynne dzieje

Kamionka Wielka leży nieopodal Nowego Sącza. Parafię około roku 1336 ufundowała królowa Jadwiga Łokietkówna. Pierwszy kościół prawdopodobnie spłonął w 1618 r. Trzy lata później, staraniem sądeckiej kapituły kolegiackiej, wybudowano nową świątynię. Z biegiem lat okazała się ona mała dla wciąż rozrastającej się liczby wiernych. Więc w połowie XX w. parafia zdecydowała

o postawieniu nowego kościoła. Wybudowano go na wzgórzu, powyżej starej świątyni. Zmienił się wtedy patronat parafii: św. Bartłomieja zastąpiła Matka Boża. Ale stary bartłomiejowy kościół nadal służy ludziom. Niedługo przejmie on prerogatywy kaplicy cmentarnej.

Grupowe bogactwo

Wspólnota liczy 3511 wiernych, 255 przebywa poza parafią, ucząc się bądź pracując. Proboszcz podkreśla, że bogactwem lokalnego Kościoła są ludzie: gorliwi w wierze, gotowi do współpracy, chętnie udzielający się w grupach apostołskich. W Kamionce są m.in.: Caritas, TP WSD, AK, chór i orkiestra, zespół dziecięcy „Ziarenka”, blisko 30 róz różańcowych, rzesza kolędników misyjnych. Od 10 lat działa tu Parafialny Dom Pomocy Społecznej „Samarytanin”. Przebywa w nim 26 osób wraz z ks. prał. Stanisławem Trytkiem, byłym proboszczem. – Staramy się o rodzinną atmosferę dla naszych

pensjonariuszy, bo to ważne w podeszłym wieku – zauważa Michalina Kłębczyk, kierowniczka placówki.

Fenomen na deskach

– Zaczęło się od 10 osób. Teraz nasza grupa teatralna liczy 62 członków – cieszy się Maria Kruczek, szkolna kucharka, a zarazem matka założycielka teatru i reżyserka przedstawień. Teatr występuje na festynach, ostatekach, uświetnia przybycie św. Mikołaja, Dzień Matki czy Dzień Seniora. – Wszystko dzięki życzliwości proboszcza, dyrekcji szkoły i władz samorządowych – zauważa reżyserka. – W przygotowanie jasełek dla seniorów zaangażowały się całe rodziny, ale widząc radość dwustuosobowej publiczności, naprawdę warto. Może odważymy się na misterium Męki Pańskiej? – przemyśliwuje. Taki teatr to fenomen jakby wyjęty z kart Biblii. Św. Paweł pisze, że życie wierzącego jest teatrem – widowiskiem świata, aniołom i ludziom (por. 1 Kor 4, 9). **xat**

Zdaniem proboszcza



– Warto słuchać parafian i pozwolić im działać. Potrafią uczynić wiele dobra, wykazać się

inicjatywą zarówno na polu religijnym, jak i społeczno-gospodarczym. Nasi wierni są bardzo aktywni. Każda część parafii ma animatora modlitwy, który czuwa nad owocnym przebiegiem adoracji czy nabożeństw. Ludzie lubią modlić się i pielgrzymować. W maju i październiku organizujemy w plenerze modlitweno-integracyjne spotkania litanijne i różańcowe, wieńczone wspólnym ogniskiem. Często wyruszamy na bliższe i dalsze turystyczno-pątnicze szlaki. Wierni sami wyszli z propozycją całonocnego czuwania parafii na Jasnej Górze. W tym roku znów wybieramy się do Czarnej Madonny. Religijność parafian jest maryjna. Ludzie chętnie uczestniczą w nabożeństwach ku czci Matki Bożej. Rozszerza się też kult Miłosierdzia Bożego.

Ks. prał. Stanisław Ruchała

Ur. 8 X 1953 r. w Koniuszowej, par. Mogilno. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1978. Posługiwał w Wierchosławicach, Mielcu, Bochni, Zabawie (jako proboszcz). Przez 17 lat był dyrektorem pieszej pielgrzymki tarnowskiej. Od 2001 jest proboszczem w Kamionce Wielkiej. W duszpasterstwie pomaga mu dwóch wikariuszy: ks. Michał Wójcik i ks. Bogusław Ruchała oraz rezydent ks. prał. Stanisław Trytek.

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA: 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 16.30.

CODZIENNIE: 7.00, 18.30.

ODPUSTY: 27 czerwca oraz najbliższa niedziela ku czci NMP; niedziela po 24 sierpnia ku czci św. Bartłomieja.

